

STASZOWSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNE

TROPEM

ZBRODNI

STALINOWSKICH

**MATERIAŁY
OGÓLNOPOLSKIEGO SYMPOZJUM
"Zbrodnie stalinowskie wobec Polski"
Chańcza 5-7 października 1990**

POD REDAKCJA

**dr med. Macieja
Andrzeja Zarębskiego**



SYG.....**3376**.....

**Biblioteka Staszowska
25**

Staszów 1992

nych żołnierzy skazanych za słabość i nieposłuszeństwo, maruderów frontowych, jeńców niemieckich i polskich patriotów spod znaku AK i żołnierzy innych ugrupowań wojskowo-patriotycznych nie godzących się na nowy system siłą wprowadzony w Polsce. Ziemiaki (tak popularnie nazwano te, tanim kosztem zbudowane obozy-więzienia) szybko zapełniły się ludźmi. System, dzięki donosicielstwu "swoich" działał sprawnie. Złapanych wsadzano do dołów przykrytych chruścina. Chcąc ich wydostać strażnik zrzucił nieszczęśnikom linę i wyciągał na przesłuchanie. Aresztowanych po kilku dniach prowadzono na rozprawę. Sąd polowy instalował się zazwyczaj w pobliskiej najlepszej chacie chłopskiej. Przesłuchania trwały bardzo krótko. Zapadały najczęściej dwa wyroki: rozstrzelanie w pobliskim lesie bądź 5-8 lat zsyłki wychowawczej w głąb Rosji. Rozstrzelano zazwyczaj po kilku dniach, aż się zebrała większa grupa skazanych. Miejscem kaźni był najbliższy zakryty teren. Ilu zabito nikt nie wie dokładnie. Ziemia skutecznie skryła tajemnice, a oprawcom wcale nie zależało żeby nagłaśniać te sprawy. Mogiły się zatarły. Nie były oznakowane tablicą, czy też krzyżem. Na podstawie luźnych obliczeń i porównań ustaliłem w dużym przybliżeniu, że więziono kilka tysięcy ludzi w ziemnych obozach. Rozstrzelano zaś kilkaset. Najwięcej własnych żołnierzy.

Nie jest precyzyjna również lista obozów i większych miejsc straceń, ale te, które podaję są pewne: Targowica w Rudniku nad Sanem, Jastkowice jako obóz i Las Zaonie jako miejsce straceń i pochówku, Wólka Turebska k.Stalowej Woli, Żabno k.Radomyśla nad Sanem, Lipa, Brandwica, Sandomierz (zamek, piwnice prokuratury, Cmentarz Krukowski), Kamień Plebański, Jugoszów, Byszówka i Byszów koło Klimontowa, Górki Klimontowskie, Las Sulisławski, Przybysławice, Budy - las koło Jurkowic, Wiązownica, Strzegom.

Stanisław Wiśniewski

Powiat kolbuszowski w latach 1944-1953

Represje i walka

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, rozciągający swoją władzę w ślad za podążającymi na zachód oddziałami Armii Czerwonej, został potraktowany przez zdecydowaną większość ludności powiatu kolbuszowskiego nieufnie. Dowodem tego jest niemal całkowity bojkot zarówno sierpniowego jak i wrześniowego poboru do wojska w 1944 roku zarządzonych jego dekretemi (1).

Przyczynę takiego stosunku do PKWN-u naświetla pamiętnik młodego żołnierza kolbuszowskiego Armii Krajowej, Teodora Mytycha. Czytamy w nim: "Niby jest Polska, ale nie taka jakiej byśmy sobie życzyli (...) Dowiedzieliśmy się, że rząd polski w Anglii jest władzą samozwańczą, a jedynie pani Wasilewska, pan Berling, pan Andrzej Witos, pan Osóbka-Morawski mają decydować o losach narodu polskiego. Tym samym stanęliśmy od razu w obozie jeśli nie wrogim, to opozycyjnym (...)

Szewska pasja ogarnęła mnie, gdy przeczytałem artykuły przesycone nienawiścią do wszystkiego, co niekomunistyczne, a więc do Armii Krajowej i jej dowództwa, do rządu polskiego w Londynie i do wszystkich faszystów, których u nas nie ma na lekarstwo" (2).

Konsekwencją negatywnego stosunku ludności powiatu kolbuszowskiego do PKWN-u była izolacja władz powiatowych utworzonych przez pełnomocnika PKWN-u pod nadzorem NKWD. Władzę tę przywłaszczyli i wykorzystywali komuniści przy pomocy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Milicji Obywatelskiej (3). Ich odpowiedzią na opór społeczny były aresztowania osób uznawanych za najbardziej niebezpieczne. Aresztowania te rozpoczęły się w trzeciej dekadzie września 1944 roku. We wsi Górno zatrzymano dowódcę akowskiej placówki Sokołów-miasto, porucznika Franciszka Tupaja, starszego sierżanta Mariana Krasę oraz dowódcę plutonu AK

w Górnio, podporucznika Kazimierza Hanusa. Zostali oni wywiezieni do łagrów w ZSRR i stamtąd już nie powrócili. W Kolbuszowej Dolnej dokonano rewizji w zabudowaniach rodziny Lenartów. Znajdujący się tam akowski sprzęt oraz mienie ruchome Lenartów zostały zrabowane a oni sami (Wojciech Lenart wraz z synami Janem i Stanisławem) aresztowani. Przesłuchiwano ich początkowo w Kolbuszowej a następnie przewieziono do Rzeszowa, gdzie wszelki ślad po nich zaginął. Następnego dnia, po aresztowaniu Lenartów, podjęto próbę ujęcia dowódcy oddziału dywersyjnego kolbuszowskiego obwodu AK, Tadeusza Rożka. Jemu udało się zbiec, ale w ręce bezpieki dostał się dowódca placówki Sokołów-wieś, porucznik Józef Guzenda. Został on wywieziony do obozów w ZSRR. Kilka dni później, w czasie ponownej próby aresztowania, uciekający i ostrzeliwujący się Rożek został ciężko ranny i zmarł w tym samym dniu w szpitalu w Kolbuszowej. Funkcjonariusze bezpieki wywieźli jego ciało na skraj lasu przy wsi Werynia i tam zakopali. Siódmego października 1944 roku ofiarą milicjantów z Raniżowa stał się Stanisław Wiącek z Weryni. Został on aresztowany, pobity, a następnie oddany w ręce kolbuszowskiej bezpieki (4).

Dokonane aresztowania a zwłaszcza los Tadeusza Rożka wywołały poruszenie w szeregach akowskich. "Jego śmierć - czytamy w przytoczonym już pamiętniku - musi zostać pomszczona (...) Jeszcze kilka dni temu miałem pewne wątpliwości, czy nasze stanowisko jest słuszne, ale po tym, co się stało, znikło moje wahanie. Owszem, widzę i po naszej stronie pewne błędy i grzechy, ale (...) o zgodzie nie ma mowy. Jeżeli dzisiaj nas, którzyśmy prowadzili bezinteresowną walkę podziemną z Niemcami nazywając agentami niemieckimi, faszystami itp. i jako takich tępiąc bezlitośnie, to chyba mamy prawo do samoobrony" (5).

Aktem samoobrony miała być likwidacja gorliwego w tropieniu AK-owców komendanta milicji w Raniżowie, Michała Węglowskiego. Zbiegiem okoliczności w dniu 9.X.1944 roku kule dosięgły jednak kogo innego: zabity został Franciszek Bździkot, a dwóch pozostałych milicjantów, uczestników ostrzelanego patrolu raniono. Podjęta próba samoobrony staje się bardziej zrozumiała, jeśli dodamy, że na terenie powiatu miało miejsce kilka mordów skrytobójczych, obciążających komunistów, a zwłaszcza bezpiekę. Np. Antoni Miazga padł w czasie

akcji "Burza", (wykonywanej na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku) z ręki byłego żołnierza komunistycznego oddziału "Iskra", działającego do czasu rozbicia go przez Niemców w 1943 roku. Drugiego młodego żołnierza AK, Piotra Czachora zamordował funkcjonariusz bezpieki. Ciała obu zgładzonych zostały ukryte w lesie i odnaleziono je dopiero po pewnym czasie (6).

Środowisko akowskie broniło się również przed zdziesiątkowaniem przez kolejny, październikowy pobór do wojska. Pobór ten był dla władz, podobnie jak poprzednie, zupełnie nieudany. O tym jak przebiegał świadczy relacja Jana Bełzy z Nienadówki. "U nas - stwierdził on - łapankę do wojska przeprowadzała milicja. Poborowych odstawiano w konwoju. Przed i za wozem, którym byli transportowani, jechały furmanki z milicjantami. W drodze konwój został ostrzelany przez AK-owców, a poborowi uciekli."

Stosowana przez środowisko akowskie samoobrona stała się bardzo trudna pod koniec października 1944 roku, gdy na teren powiatu kolbuszowskiego przybyły zwarte oddziały NKWD.

Rozpoczęły one, przy pomocy bezpieki i milicji, znających zdekonspirowane akcją "Burza" środowisko akowskie, masowe aresztowania. Pierwsza, październikowo-listopadowa fala aresztowań dotknęła głównie kadrę akowską paraliżując w pewnej mierze organizacyjnie kolbuszowski obwód AK. Druga - grudniowa akcja represyjna skierowana była przeciwko szeregowym AK-owcom. Szczególnie wielu aresztowań dokonano w Kolbuszowej. Podobnie było we wsi Górno, gdzie z plutonu liczącego 70 żołnierzy aresztowano i wywieziono do łagrów w ZSRR dwudziestu. Pięciu z nich nigdy nie powróciło do domu (7).

Aresztowań dokonywali enkawudyści, bezpieka i milicjanci. Działano wspólnie albo każda z tych formacji dokonywała aresztowań oddzielnie. Większe grupy aresztowanych odwożono wprost do Rzeszowa, mniejsze kierowano na wstępne śledztwo do Kolbuszowej. Śledztwo w Rzeszowie prowadzili enkawudyści, a wśród nich Bek, Paluchin i Prokopin. Ten ostatni wybijał zęby, kopał w brzuch kolaniem, wrywał włosy, bił kantem dłoni w szyję. W trakcie stosowania takich i podobnych "metod śledczych" zamęczony został Jakub Noworol z Nienadówki, a Antoniego Buczaka, mieszkańca tej samej wsi

tak zmaltretowano, że nie mógł stać o własnych siłach (8).

W czasie dokonywania aresztowań nie obeszło się bez tragedii. Jan Buczak z Nienadówki, żołnierz AK, został śmiertelnie ranny w czasie próby ucieczki przed aresztowaniem. Jego ciało enkawudyści zabrali przemocą z rodzinnego domu, po czym wywieźli do lasu i zakopali w nieznanym miejscu (9).

Samoobrona jaką próbowało organizować środowisko akowskie, została w znacznej mierze utrudniona nie tylko z powodu włączania się do akcji likwidacyjnej oddziałów NKWD. Pogorszeniu uległ zasięg społecznego oddziaływania AK. Nowo tworząca się "władza" pozyskiwała swych zwolenników często wśród najuboższych, którzy dostrzegali w jej istnieniu szansę poprawy swej pozycji społecznej. Jej stronnikami stawali się również karierowicze, gotowi służyć każdemu, kto daje władzę i pieniądze.

"Atmosfera - pisał w związku z tym znany nam pamiętnikarz - stała się jeszcze duszniejsza niż za Niemców, bo wtedy znaliśmy wszystkich szpiclów, konfidentów, a dziś nie wiemy kogo się obawiać (...) W ciągu ubiegłego tygodnia dostali się za kratki Gabryś Marek i Wagner (...) Szymański z Widełki, Skrzypek, Kardys, hrabia Tyszkiewicz, doktor Własnowolski, dwóch kilkunastoletnich uczniów gimnazjalnych, a w niedzielę trzech ludzi z Raniszowa. Już tak się do tego przyzwyczajono, że dziwimy się, gdy dzień przejdzie spokojnie a o tych, którzy wpadli wcześniej, powoli "zapominamy" (10).

Przeprowadzone aresztowania nie spacyfikowały jednak w pełni powiatu kolbuszowskiego. Próbowano bronić się nadal. Nieuchwytna pozostawała zbrojna grupa Wojciecha Lisa z Ostrów Tuszowskich, który w okresie okupacji prowadził na własną rękę walkę z Niemcami, a następnie, po ich ustąpieniu, bronił się przed polującą na niego bezpieką i milicją. Większość z tej grupy zginęła osaczona w zasadzce, a sam Lis poległ postrzelony w wyniku zdrady. Najgroźniejszym wyczynem jego oddziału było zdobycie na początku maja 1945 roku posterunku milicji w Cmolasie i "wykapanie" jego załogi w znajdującym się obok stawie (11).

Szczególnie bezwzględnie zwalczana była na terenie powiatu kolbuszowskiego działalność organizacji "Wolność i Niezawisłość", grupującej byłych żołnierzy Armii Krajowej. Następowaty aresztowania i

procesy. Doszło do potyczek z jej żołnierzami, dowodzonymi przez słynnego cichociemnego majora Hieronima Dekutowskiego, noszącego pseudonim "Zapora". Ostrzelali oni radziecki samochód wojskowy na skrzyżowaniu dróg w Cmolasie a następnie skierowali się do Ostrów Tuszowskich, gdzie miało miejsce starcie ze ścigającym ich oddziałem NKWD (12).

Tragiczny los spotkał Józefa Batorego, byłego adiutanta dowódcy kolbuszowskiego obwodu AK. Został on skazany w warszawskim procesie komendy WiN-u na karę śmierci. Wyrok wykonano 1.III.1953 roku (13).

Kolejne nasilenie represji miało miejsce w powiecie kolbuszowskim przed wyborami w 1947 roku. Dokonane wtedy w środowisku inteligenckim, a głównie nauczycielskim, aresztowania miały prewencyjny charakter i nie zakończyły się procesami (14).

Po wyborach milicja i bezpieka zajęły się ponownie AKowcami, których większość wróciła już z łagrów z ZSRR. Padali oni po raz wtóry ofiarą inwigilacji i aresztowań. Wracano do spraw sprzed wywózek do łagrów. Np. Józefa Kawalca z Raniszowa i jego kolegów aresztowano w związku ze śmiercią Franciszka Bździkota. Zapadły wyroki od kilku do kilkunastu lat więzienia (15).

Ostatnią falę represji notujemy w okresie administracyjnie przeprowadzonej kolektywizacji. Najwięcej, bo kilkanaście osób, aresztowano za stawiany opór w znanej nam już wsi Górno. Tego rodzaju represje a także kary finansowe, nękanie podatkami, dotknęły w niej głównie rodziny AK-owców. Ponieważ wieś ta była "uprzywilejowana" także w czasie wywózek do łagrów w ZSRR, nasuwa się wniosek, że były to akty zemsty pochodzących z tej właśnie wsi komunistów: braci Władysława i Franciszka Osetków. Pierwszy z nich był przez pewien czas szefem powiatowej bezpieki, a drugi - najważniejszym autorytetem PPR w powiecie, "trzęsącym" powiatową administracją (16).

Pisząc o represjach i o walce na ziemi kolbuszowskiej w latach 1944-1953 nie sposób nie wspomnieć o zbrodni, która była dziełem specjalnej grupy NKWD, działającej przy sztabie marszałka Koniewa. Otóż w Trzebusce koło Sokołowa Małopolskiego znajdował się w 1944 roku obóz karny, w którym przetrzymywano oficerów lwowskiego okręgu AK. Egzekucji na więźniach tego obozu dokonywano w

lesie należącym do Trzebuski, ale przylegającym do wsi Turza (17).

Śledztwo prowadzone aktualnie przez Prokuraturę Wojewódzką w Rzeszowie doprowadziło do ustalenia miejsca dokonywania egzekucji oraz do odkrycia w lecie 1990 roku szczątków 17 osób. O zbrodni tej wiedziało środowisko akowskie jeszcze w 1944 roku. Świadczy o tym zapis znajdujący się w przytaczanym przez nas kilkakrotnie pamiętniku. "W Trzebusce pod Sokołowem - zanotował jego autor - odkryto masowy grób oficerów ze Lwowa" (18). Należy dodać, że jeszcze w 1944 roku została wysłana pięciosobowa grupa AK-owców, celem odkopania zwłok i zrobienia zdjęć. Grupa ta zastała miejsca straceń zniwelowane. Kopców ziemnych nad mogiłami już nie było, a zasadzony mech i roślinność leśna miały uniemożliwić lokalizowanie miejsca pochówku zamordowanych. Ponieważ jednak prace te wykonano, bez trudu dało się ustalić, gdzie należy kopać. Ciała - jak się wkrótce okazało - były w stanie daleko posuniętego rozkładu i to być może zadecydowało o porzuceniu zamiaru robienia fotografii (19).

Z przedstawionego wyżej przebiegu wydarzeń na terenie powiatu kolbuszowskiego w latach 1944-1953 wynika, że ludność tego powiatu zapłaciła wysoką cenę za stawianie oporu narzuconemu systemowi władzy, którego nie akceptowała. Część odpowiedzialności za to ponoszą miejscowi "utrwalacze władzy ludowej". W znacznie większym stopniu winą obciążone jest NKWD. Dokonywane przez NKWD, przy pomocy bezpieki i milicji aresztowania AK-owców i wysyłanie ich do łagrów w ZSRR było pogwałceniem prawa międzynarodowego. Armia Krajowa podlegała rządowi Rzeczypospolitej na emigracji i jego organom w kraju. Była armią państwa, które nie znajdowało się w stanie wojny z ZSRR. Jej celem była walka z niemieckim okupantem a nie jak to jej zarzucano walcząc z nią - obalenie wprowadzonego w Polsce demokratycznego ustroju. Ale nawet wtedy, gdyby cel taki AK chciała realizować, byłoby to wewnętrzną sprawą Polski. W tym świetle współdziałanie bezpieki i milicji z NKWD w aresztowaniu AK-owców i w wysyłaniu ich do łagrów w ZSRR należy traktować jako pomoc udzieloną gwałcającemu prawo międzynarodowe radzieckiemu mocarstwu realizującemu swe, co jest faktem bezspornym - imperialne cele.

Oceny tej nie może zmienić fakt, że NKWD działało na podstawie

układu z dnia 26.VII.1944 r. o stosunkach między dowództwem radzieckim a polską administracją na wyzwolonych terenach Polski.(20)

Układ ten miał obowiązywać tylko w sferze operacji wojennych i w czasie potrzebnym do ich przeprowadzenia, a tymczasem stał się narzędziem w walce z Armią Krajową, stosowanym w każdym miejscu i w każdym czasie.

Dokonaną przez nas ocenę działań NKWD i ich pomocników umacnia fakt, że PKWN będący stroną wspomnianego układu działał z pominięciem konstytucyjnych organów państwa polskiego oraz nie posiadał uznania międzynarodowego - traktowano go jako twór Stalina.

W świetle tej oceny nasuwa się wniosek, że tablica znajdująca się na budynku Rejonowej Policji w Kolbuszowej, upamiętniająca poległych pomocników NKWD - ludzi bezpieki i milicjantów, uraga pamięci represjonowanych w latach 1944-1953 mieszkańców powiatu kolbuszowskiego - głównie żołnierzy Armii Krajowej i w związku z tym powinna zostać usunięta.

Przypisy

1. Por. Teodor Mytych, Pamiętnik, s.42 i 50 (W posiadaniu siostry Krystyny z Mytychów - Godlewskiej z Weryni, woj. rzeszowskie). Teodor Mytych został aresztowany wraz ze swym ojcem w dniu 9.XI.1944 roku i wywieziony do ZSRR. Zmarł na czerwonkę w obozie Borowicze.
2. T.Mytych, dz.cyt.,s.52
3. W pierwszym składzie władz powiatowych w Kolbuszowej można odnaleźć jednostki cieszące się znacznym autorytetem społecznym, np. Michała Mytycha, dr Czesława Skowrońskiego. Po miesiącu sytuacja uległa zmianie, gdy w ich skład weszli (7.IX.1944) komuniści: Kazimierz Osetek i Wojciech Grochala. Dokonali oni zmian personalnych w milicji, złożonej dotychczas w dużej mierze z żołnierzy AK, między innymi mianując jej komendantem komunistę Stanisława Bogacza z Mechowca. Zmianie uległ również skład powiatowej bezpieki. Należy dodać, że pierwszy przewodniczący Prezydium Rady Narodowej w Kolbuszowej a później starosta, Michał Mytych został zesłany do łagrów w ZSRR.
4. Por. Halina Dudzińska, Powstanie władzy ludowej w Kolbuszowej. Część pierwsza, "Niwa" nr 5. Pismo Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" Ziemi Kolbuszowskiej, Część druga, "Niwa" nr 6. Także relacje byłych żołnierzy AK z Górna w zbiorach własnych autora.
5. T.Mytych, dz.cyt.,s.54
6. Relacje ustne Józefa Kawalca, byłego żołnierza AK z Raniżowa, Andrzeja Chmiela z Cmolasu, Franciszka Kozy z Hadykówki. Także: Julian Wiącek, Referat wygłoszony na uroczystości poświęconej 46 rocznicy akcji "Burza" w kolbuszowskim obwodzie AK, noszącym kryptonim "Kefir".
7. W oparciu o relacje ustne byłych żołnierzy AK z Górna, z Kolbuszowej oraz Stanisława Fryca z Cmolasu.
8. Relacja ustna Ludwika Janika z Nienadówki, byłego żołnierza AK.
9. Relacja Jana Bełzy z Nienadówki, byłego żołnierza AK.
10. T.Mytych, dz.cyt.,s.57
11. Relacje ustne Stanisława Sudoła z Cmolasu oraz mieszkańców Ostrów Tuszowskich.
12. Relacja Stefana Sudoła z Cmolasu, który wioził na furmance żołnierzy Dekutowskiego do Ostrów Tuszowskich, a następnie został zatrzymany przez NKWD. Kazano mu rozpoznać pośród leżących w trumnach siedmiu zabitych żołnierzy Armii Czerwonej tych, których zabił. Zdarzenie to miało miejsce w Nowej Dębie. Na temat majora Dekutowskiego interesujący artykuł zamieścił Władysław Siła-Nowicki pt. "Szukajmy prawdy: Przegląd Tygodniowy Nr 22 /374/1989.
13. Aleksander Bentkowski, Wina WIN-u. "San", Tygodnik Komitetu Obywatelskiego "Solidarności" w Przemyślu, nr 9 z 1989 r.
14. Relacja ustna Ludwika Janika z Nienadówki.
15. Relacja Józefa Kawalca z Raniżowa.
16. Relacje byłych żołnierzy AK z Górna.
17. Na temat obozu w Trzebusce i dokonywanych tam egzekucji ukazał się w "Nowinach Rzeszowskich" w 1990 roku cykl artykułów. Zobacz m.in. artykuł "Dziwny jeniec w Trzebusce", nr 183 oraz "Mój mąż był więźniem Trzebuski", nr 181, autorstwa Janusza Klicha.
18. Mytych, dz.cyt.,s.71
19. Relacja Jana Bełzy z Nienadówki.
20. Polska Ludowa - Związek Radziecki 1944-1974. Zbiór dokumentów i materiałów. Warszawa 1974, s.9 i n.